

Znów o katastrofie smoleńskiej

czerwiec 2016

Jarosław Kaczyński nie zdaje sobie chyba sprawy, że wyświadcza swojemu bratu „niedźwiedzią” przysługę, bo to, co wyprawia się z katastrofą smoleńską, to z tragedii przeradza się w groteskę. Żyjemy w krainie absurdu. Jak można ocenić to, że odrzuca się wyjaśnienie przyczyn tej katastrofy, badanej przez kilkudziesięciu najwyższej klasy specjalistów, a ma to wyjaśnić komisja składająca się z osób dobranych na zasadzie wiary w zamach lub może kuszonych otrzymaniem wymiernych korzyści. Nasuwa się znane określenie dla tego typu działania, że jest to „szukanie kwadratowych jaj”.

Odrębnym problemem jest nadawanie imieniem Lecha Kaczyńskiego wszelkiego rodzaju obiektom jak place, ulice, ronda, porty, mosty i tysiące pomników już zbudowanych i w dalszych planach budowy.

Nasuwa się żart, że jesteśmy osaczeni przez Lecha Kaczyńskiego i boimy się otworzyć lodówki, by on stamtąd nie wyskoczył.

Czy tak buduje się jego dobre imię, czy raczej dąży się do tego, byśmy mieli tego człowieka serdecznie dość? Zamiast szacunku – przesył.

Nieustanne rozgrzebywanie tej tragedii to dla wielu rodzin bolesne rozdrapywanie ran. Podobno jesteśmy krajem katolickim. Historii się nie zmieni. Najlepiej przeżyć to w ciszy i w modlitwie, bo tylko tam można znaleźć tak bardzo potrzebny nam **Pokój**.

